Nr. 250 We Lwowie, Niedziela dnia 26. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — c.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch . . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Nie.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 231. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 26. września.

(Zupełne zwycięztwo czeskie. — Klęska rządu. — Pozycja dr. Giskry. — Austrja a Moskwa i Prusy.)

Centraliści pocieszają się tem, że przy wyborach czeskich z gmin wiejskich okazała się także mniejszość na rzecz kandydatów centralistycznych. Zapomnieli dzisiaj liczby, które sami wczoraj podali. Ani jeden Czech nie głosował na Niemca, a zaledwo w trzech okręgach było coś podobnego do mniejszości. A i ta garstka to sami Niemcy, głównie urzędnicy. Powiadają także Niemcy, że deklaranci przy poprzednich wyborach mieli więcej głosów niż przy obecnych. Otóż pisma czeskie wykazują, że nie 19 ale 24 deklarantów wybranych jest jednogłośnie, że pięciu wybranych zostało większością jeszcze znaczniejszą niż poprzód, sympatja dla rządu zmalała zatem u ludu wiejskiego, jeśli jeszcze o jakiejkolwiek sympatji mówić można.

W piątek zaś, w miastach Czesi odnieśli jeszcze większe zwycięztwo, niż w gminach wiejskich, bo nie przepadł ani jeden kandydat czeski, wszyscy oni zostali wybrani większością jeszcze większą jak w r. 1867; rząd poniósł wszędzie klęskę. Dowodziliśmy już nieraz, że rząd nigdy i nigdzie niema prawa mieszać się do wyborów, bo przy wyborach występuje lud jako czynnik taksamo udzielny; że mieszanie się rządu do wyborów jest demoralizujące dla rządu i jego podwładnych, i na rządzie też samym mści się ostatecznie. W takich mianowicie stosunkach jak w Czechach, rząd niema nawet żadnej szansy. Gdyby wygrał, to wygrałby nie wpływem moralnym, ale fizycznym, a zwyciężeni tylko w większą wpadliby zaciekłość, zorganizowaliby się jeszcze solidarniej. W razie zaś przegranej, czeka rząd poprostu sromota. Co do wyborów czeskich z miast, mianowicie z Starego miasta w Pradze, spotkała rząd sromota najcięższa, bo dla poparcia Niemców, zgwałcił ducha i literę ustawy wyborczej. Czy Czesi powołują rząd przed trybunał, tego nie wiemy, a nawet wątpimy, bo nie uznając ustaw zasadniczych i konstytucji, nie uznają zatem odpowiedzialności ministrów i trybunału, który w danym razie ma sądzić ministrów za gwałcenie ustaw. Ale w opinii publicznej nietylko Czech i Austrji, ale w całej opinii będzie zasądzony. Przebieg wypadków, które się skończyły odroczeniem wyborów w Starem mieście pragskiem i w Śmichowie, podamy szczegółowo. Tu tylko jeszcze dodamy, że jednym kandydatem w Starem mieście jest Józef Frycz, emigrant czeski, a w Śmichowie kandyduje od Niemców radca dworu Laufberger, będący przy boku jenerała Kollera tem, czem był przy boku jenerała Mensdorffa u nas p. Summer.

Jeżeli Czesi porównają teraz rezultat wyborów swoich, pod tak ciężkiemi okolicznościami przeprowadzonych, z rezultatem wyborów u nas, np. do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej — to zrozumieją, dlaczego my nie możemy postępować takiemi drogami jak Czesi.

Między temi dwojakiemi wyborami jest tylko jedno podobieństwo: a to, że tak u nas jak w Czechach żydzi stanęli po stronie wrogów narodu. Żydzi zrobili tu i tam krok w najwyższym stopniu nierozważny. Nie wchodzimy dzisiaj w tę sprawę, ale polecamy ją żydom do jak najgłębszej rozwagi. Nie dość mieć siłę i prawo między sąsiadami, do życia społecznego jest konieczna wspólność interesu i rodząca się ztąd sympatja.

Centralistyczne dzienniki niezawisłe nie są tak lekkomyślne jak półurzędowe. *Pester Llcyd*, organ hr. Beusta, daje do zrozumienia, że pozycja dr. Giskry nie jest bardzo przyjemna. Stwierdzają się coraz więcej nasze słowa, że sprawa wyborów bezpośrednich do Rady państwa, to ostatnia kotwica, którą dla ubezpieczenia się wyrzuca bürgerministerjum. A jak chwiejno ją wyrzuca: Nie przedkłada jej nawet jako wniosku rządowego. Widocznie korona odsuwa się od tej sprawy, pozwalając jej ministerstwu spróbować, ale na ryzyko ministerstwa.

Rezultat wyborów czeskich nie poprawił stanowiska rządu obecnego. Godne uwagi jest, co pisze *Morgenpost*, organ dr. Schindlera:

„Wybory w Węgrzech noszą cechę wesela, rubaszności, są to igrzyska i festyny ludowe. Wybory czeskie mają piętno wybitnie ponure. Panuje tam cisza tajemnicza jak przy sprzysiężeniu. Ale mocno by błądził, ktoby z tego pozoru wątpił o grozie walki wyborczej.

„Inna jednak rzecz — z pytaniem, czy mamy zwycięztwu czeskiemu przypisać jakie znaczenie praktyczne. Według tego, co słychać z ministerjum, Czesi nie mają się niczego spodziewać. Deklarantom wolno nie przybyć do sejmu, tylko, że ponowne wniesienie deklaracji pobudziło tym razem większość niemiecką do podwojenia energii. Już ustawa o wyborach bezpośrednich do Rady państwa może utrudnić położenie opozycji czeskiej. Wybory czeskie zatem prawdopodobnie nie wywrą bezpośredniego wpływu na politykę gabinetu przedlitawskiego. Ale dr. Giskra myli się ogromnie, sądząc się panem sytuacji. Ponad nim i obok niego działają siły, które postępowanie jego kontrolują i regulują. A co najgorsza — to, że właściwi władcy państwa nie myślą nawet o sprowadzeniu krizis ministerjalnej. Są oni przekonani, że dr. Giskra jest na tyle mężem stanu, ażeby się nie okazał nieprzystępnym polityce ugody. Twierdzą, że jest on namiętnym tylko w mowie, ale w istocie jest na tyle roztropnym i umiarkowanym, że posłucha polityki stosowności. Poda on zatem rękę do rewizji konstytucji w drodze legalnej, i oto będzie środek do rozwiązania także sprawy czeskiej. W kołach, które są reprezentantami tych idei, skorzystają zapewne z wyborów czeskich, aby poruszyć kwestję konstytucji.“

Z tego wypływałoby, że nowe koła, które właściwie władają państwem, pragną, aby dr. Giskra zdyskredytował się zupełnie. Jeśli pójdzie za temi „ideami,“ opuszczą go Niemcy; jeśli nie pójdzie, kataklizm nastąpi z innej strony. Zresztą Czesi jako warunek przystąpienia do ugody stawią zmianę czeskiej ordynancji wyborczej w tym duchu, ażeby w sejmie reprezentowane były w zupełności. Ową to obawą o zdyskredytowanie się dr. Giskry, tłumaczy się zakończenie artykułu *Morgenpostu*:

„Powtarzamy, pomijając już politykę zagraniczną, przygotowują się także niemałe zmiany w wewnętrznej. Jakie to będą zmiany, będzie można mówić dopiero kiedy na świat przyjdą. Przesadnem byłoby nadawanie im miana reakcji lub zamachu stanu, ale też nie można się spodziewać powiększenia wolności.“

Te słowa centralistycznego organu z piątku mówią to samo co wydany wczoraj program *Dziennika Polskiego*, oparty na tem, że gdyby ustąpiło bürgerministerjum, otrzymalibyśmy gorsze jeszcze.

O podróży hr. Beusta pisze jego organ, *Pester Lloyd* rzeczy, dla nas bardzo ciekawe. Pierwszym owocem tej podróży i spotkania się z kanclerzem moskiewskim w Onchy jest mianowanie posła w Petersburgu. Reszty rezultatów domyślać się niepodobna, a „właściwie, dodaje *Pester Lloyd*, domyślać się nie potrzeba, bo stopień serdeczności między gabinetami austrjackim a moskiewskim, da się natychmiast poznać po postępowaniu austrjackich sfer kierujących wobec Galicji... Nie chodzi zresztą o odnowienie św. przymierza, ale o zamienienie stosunków czysto-urzędowych w żywszą komunikację, nawet pod względem towarzyskim, między Wiedniem a Petersburgiem.“ Podnosimy, że pisze to wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, który pisze z bióra p. Beusta.

A więc za cenę własnej godności, pomyślności poddanych, którzy płacą podatek do skarbu austrjackiego, którzy przelewają krew w bitwach Austrji, którzy uroczyście oświadczają, że chcą stać i stać będą przy sztandarze Austrji — okupuje ta Austrja wątpliwą przyjaźń zdradzieckiej Moskwy.

Ale ta Austrja już także wykupiła się od nienawiści Prus — ale znowu za jaką cenę? Posłuchajmy co pisze wiedeński korespondent *N, fr. Lloyda*:

„Zbliżenie się Austrji do Prus jest faktem niezaprzeczonym. Niestety, musimy przytem skonstatować, że w obecnym stanie rzeczy zbliżenie to jest klęską polityki austrjackiej. Powiadają mi ze strony bardzo dobrze informowanej, że kiedy podczas słabości cesarza Napoleona z Wiednia zawiązywano rokowania względem mogących nastąpić wypadków, Prusy zachowywały się zrazu bardzo ozięble, i że mianowicie nadeszła z Berlina nota, w której Prusy w wyrazach dyplomatycznych ubolewały nad dotychczasowem nieporozumieniem między oboma mocarstwami, a zarazem wynurzały nadzieję, że Austrja w żaden sposób nie będzie stawiała przeszkód polityce pruskiej co do Niemiec. Na to wysłano z Wiednia odpowiedź, wprawdzie niby wymijającą, ale jednak dość stanowczo oświadczającą, że gabinet austrjacki nie myśli rozwoju stosunków Niemiec tamować bezwzględnem upieraniem się przy pragskim traktacie pokoju. Czyli innemi słowy: Austrja gotowa zatwierdzić przystąpienie państw południowo-niemieckich do Związku północnego. Jeszcze się wprawdzie nie zanosi tak prędko na to przystąpienie — ale owe oświadczenie p. Beusta wobec stanowiska, jakie zajmuje od dwóch lat względem Prus, jest niczem innem, jak przyznaniem się do klęski“.

Tak to zawsze bywa, że kiedy się nie szuka przymierzy u swoich ludów, musi się go szukać u swoich wrogów.

Sprawy sejmowe.

x.

Mamy dwa programy, dwóch kółek sejmowych przed sobą, program tak zwanych mameluków, podany jako program dziennikarski i program poselskiego koła rezolucjonistów.

Ażeby z pod krętych frazesów grogramu mameluków wydobyć myśl istotną, potrzeba je dobrze rozważyć i zestawić w całość.

Wiadomo że *Dziennik Polski* w r. 1861 i 1862 szedł na czele ruchu narodowego w Galicji i odbijał w sobie tenże sam ruch w królestwach i innych prowincjach polskich. Tylko dwa artykuły był umieścił w duchu przeciwnym, lecz redakcja autora tych artykułów, pana Rapackiego, zmusiła do ustąpienia ze składu redakcji, i już potem puściła się swobodnie za ówczesnym prądem. I odpokutował *Dziennik* i jego redaktorowie za ten zapęd. *Dziennik* zasystowano — redaktorowie poszli do więzienia.

Dziś po 7 latach nagle, wbrew wszelkiej prawdzie piszą w programie pisma mameluków, iż wznawiają *Dziennik Polski* z r. 1862, dziennik, który występywał przeciw ruchowi narodowemu w r. 1861 i 1862, i dla tego za wsteczny był okrzyczany za konserwatywny. Dziś zaś, gdy znowu przygotowuje się podobna robota jak w r. 1861 i 1862, lecz już nie z hasłami o niepodległość Polski, lecz z hasłami: federacja, rezolucja, redaktorowie *Dziennika Polskiego* znowu w uszczuplonej liczbie zebrali się, ażeby przeciwdziałać tej katastrofie, jak przeciwdziałali w r. 1861 i 1862 chociażby znów za wstecznych i konserwatystów byli okrzyczani.

Jednym zamachem dwie wypowiada ten program nieprawdy. *Dziennik Polski* z r. 1861 i 1862 jest co do swych tendencyj tak podobny do dzisiejszego, jak pan Ziemiałkowski z r. 1848, 1861 i 1862 do pana Ziemiałkowskiego z r. 1867, 1868

Kronika lwowska.

(*Nie odrazu Kraków zbudowany. — Lachende Erben. — Barkarola ś. p. kronikarza Gazety Narodowej. — Moje skrupuły wobec mameluków. — Rozpamiętywania nad guldenem. — Mignon Dziennika Polskiego.*)

Ma niezaprzeczenie słuszność przysłowie, gdy twierdzi, że tylko początek każdej rzeczy jest trudnym.

En forgeant, on devient forgeron!...

P. Karol Królikowski, gdy go jako Bema w Siedmiogrodzie po raz pierwszy wsadzono na najognistszego z ognistych źrebców p. Leśniewicza, nie siedział tak mocno w siodle, jak teraz siedzi...; ja także, gdy mnie zeszłej soboty przywołano z mego Podzameckiego Tuskulum, i wpisano do lekkiej kawalerji narodowej, gdy mi włożono do ręki pikę mego poprzednika, i przypasawszy mnie do pałasza, wsadzono na kronikarskiego Pegaza *Gazety*, nie przypuszczałem wcale — *verfluchtes Hokrut* — że się tak łatwo zdołam oswoić z tym narowistym podjezdkiem, i że — maluczko, maluczko — a czuć się będę na tak „ogromnym smoku“ równie swobodnym, jak swobodnym się na nim czuję w tej chwili.

Dzisiaj, gdy na rumaku mego poprzednika przejeżdżam koło rodzinnej naszej Pełtwi, nie mogę się oprzeć pokusie, zwracam mego wierzchowca ku jej brzegowi, i przeglądam się z upodobaniem w jej zwierciedle, ciesząc się świecącem kaskiem i zgrabnym mundurkiem, który odziedziczyłem po szanownym moim preopinancie, a który mnie jak dwie krople wody czyni do niego podobnym, i brzęczę zuchwale ostrogami i szabelką, i stroję ułańskiego marsa, i kręcę zwycięzko wąsa, i zerkam zabójczo na prawo i na lewo, ponucając sobie ulubioną jego barkarolę:

Jestem sobie ułan dziki,
Ogień — siarka — proch;
Gdy chwycę za drzewiec piki
Wszystko krzyczy: Och!
Och — och, strach!
Gdy wąs kręcę, marsa stroję,
Aż się sam przed sobą boję,
W lewo, w prawo; kolę siekam,
Aż przed sobą sam uciekam
Takim zuch...!

Ale dajmy pokój tym bramarbazadom...! *Eines schickt sich nicht für Alle* — jak powiada Goete, a zresztą nie jest zupełnie ani zasługą moją ni winą ta moja dzisiejsza kronikarska tężyzna; źródło jej leży nie we mnie, ale w narowach skrzydłorzeba, którego odziedziczyłem po moim poprzedniku.

Częstokroć wymusztrowany koń ułański, zaprzężony do *Amszpenera*, zapomina o pokojowej misji swojej, gdy posłyszy sygnał atakowy, i zagrzany wojennemi fanfarami trębacza, unosi fiakra i siedzącego w niej spokojnego „Cywila“ na plac musztry, szarzując obok swoich towarzyszy.

Słyszałem, że w podobny sposób zdarzyło się raz pewnemu świątobliwemu wojskowemu kapelanowi *), wsadzonemu na huzarską remontę rozbić *quarés* nieprzyjacielskiej piechoty; — pełen więc otuchy w wojenny animusz mego szkapo-ptaka, a w nadmiarze licząc na jego przyzwyczajenie, gotówem „jak jeden mąż“ przypuścić atak na czworobok ministerjalnej brygady p. Ziemiałkowskiego, nieobawiając się wcale wypróbowanych — — repetierek najnowszego jej sprzymierzeńca.

Jakkolwiek się już mój źrebiec niecierpliwie zżyma i debi, to jednakże nie folguję mu na teraz cugli, i osadzam go w miejscu, nie chcąc korzystać z zbyt łatwego zwycięztwa; niema bowiem i najmniejszej wątpliwości, że przy podobieństwie mojem do byłego kronikarza *Gazety Narodowej* potrzebowałbym się tylko pokazać, by rozprószyć nieprzyjaciela na cztery wiatry, i sprawdziłoby się smutne proroctwo pewnego wieszczka, i nie znalibyśmy już Polaków waluty austrjackiej, ani w redakcji *Dziennika Polskiego*, ani w klubie mameluków, lecz musielibyśmy ich szukać u stóp Altaju, albo — u Hotentotów...!

Nawet gdyby żelazna lajb-brygada p. Giskry nie dała się zwieść podobieństwem mojem do szanownego mego i niezwyciężonego preopinanta, i nie podała tyłu, lecz owszem ośmieliła się stawić czoło mojej szarży, to jednakże byłaby pewność zwycięztwa zawsze jeszcze po mojej stronie, przed natarciem bowiem konnicy może piechota zasłonić się jedynie tylko szybkiem sformowaniem czworoboku; ponieważ zaś, według p. Chrzanowskiego i wszystkich znakomitszych taktyków, potrzeba do sformowania czworoboku zawsze przynajmniej czterech ludzi, przeto mógłby ten rodzaj obrony stać się gwardji mameluckiej wkrótce wcale niemożebnym, z powodu ciągłej dezercji, grasującej w tym oddziale, nie mówiac już nic o innych drobnych, już w naturze członków tego oświeconego stronnictwa leżących przyczynach.

Z słabości ich nie pozwala mi więc korzystać szlachetność moja... A szkoda!

Mordio! Jak pysznym byłby widok tego popłochu, któryby powstał w tych szeregach na komendę:

Formować czworobok...! Osły i uczeni do środka...!

Coby to było za krotochwilne zamieszanie...! Niktby już nie wiedział, gdzie osły, a gdzie uczeni...!

Osły zaczęłyby perorować, stojąc pomiędzy szczuplejszą i szerszą ojczyzną, i nie wiedząc którą z nich wybrać, podczas gdyby uczeni ryk wielki podnieśli, wahając się pomiędzy sianem a słomą, i nie wiedząc, które któremu podporządkować należy.

Wobec ogólnej centrypetalności, któraby wówczas ogarnęła ogół stronnictwa, stałby się cały czworobok jednem wielkiem centrum oślej uczoności, i uczonego osielstwa, a mnieby nie pozostało nic, jak tylko płazować po tłustych grzbietach dyplomatyzujących osłów i ryczących uczonych...

Do djabła ta moja rycerskość... Że też nie mogę tak łatwo zmienić mej natury, jak łatwo mi przyszło zszanżować postać moją, ubrawszy się w skórę-*baranka*.

Podobieństwo, które w ten sposób osiągnąłem, musi być rzeczywiście nadzwyczajnem, kiedy nawet szczęście dało się niem oszukać — szczęście, które mimo przepaski swej na oczach, wybornie widzieć musi, jeżeli prawdą jest, że — jak twierdzi niemieckie przysłowie — poznaje swoich ludzi, i zawsze ich tylko odwiedza.

Powiadają, że aby módz przez świat przejść, potrzeba koniecznie być pięknym i szczęśliwym. Co do mnie więc, zdaje się, że nie musi być mojem przeznaczeniem przejść choćby tylko przez połowę świata, bo jakkolwiek nigdy pięknym nie byłem, to jednakże nigdy nie miałem szczęścia, i mam to przekonanie, że gdybym sobie kiedy w łeb chciał strzelić, toby mi pewnie nie wypaliło.

Szczęściem jednakże, jestem, jak to dowcipny kronikarz *Dziennika Polskiego* już zauważył, dosyć ciężkim z natury, i dla tego mogę liczyć, że, gdyby mi kiedy przyszła ochota kres położyć mojemu życiu, mógłbym zawsze liczyć na to, że zdołam utonąć; — jestto zawsze szansa przed ludźmi zbyt lekkiego wagomiarn.

Ale wróćmy do rzeczy...!

Niemiawszy, jak już powiedziałem, nigdy szczęścia w mojem życiu, przypuszczam, że i to, które mnie wczoraj spotkało, nie było dla mnie przeznaczonem, lecz raczej dla mojego Martin-Guerre, dla byłego kronikarza *Gazety*.

Nie było to wielkie szczęście wprawdzie, ale zawsze był to niespodziewany dowód życzliwości bogini Fortuny, tem milszy mi i pożądańszy, ile że mnie spotkał w stanie finansów nader literackim.

Bywają chwile w życiu człowieka, w których pięć guldenów austrjackich mają dla niego wartość, równającą się wartości kopalni w San Francisko, chwile, w którychby się dało chętnie cały dług austrjacki za jednego guldena.

W chwili podobnej znaleźć dwa guldeny, jest już wyskokiem szczęścia, każdy więc zrozumie, jak skwapliwie podjąłem wczoraj z ziemi dwa małe papierki, rownające się w onej chwili w mych oczach skarbom Rotszylda.

Były to dwa guldeny — jak powiedziałem — dwa austrjackie guldeny, jeden stary, drugi nowiuteńki; tem ciekawsze że na odwrotnej stronie obydwu tych tak mi szacownych numizmatów były notatki, jedną pisane ręką, a stanowiące jakoby dwa wyznania polityczne, dwóch całkiem różnych, a nawet wrogich sobie osób.

Na starym guldenie ponotowane były rozmaite przepyszne *Witze*, wymierzone przeciw wszelkiego rodzaju tromtadratyzmowi, przeciw kołomyjskiej ortografii i kutskiemu rozumowi stanu hr. Golejewskiego — przeciw włościańskiemu bankowi i pańskim pijawkarniom, — przeciw wpływowi bawełny na rozwój naszej sceny narodowej, i zapatrywaniu się kapuścianych głów na rozkwit sztuk pięknych, i wiele innych przepysznych *Witzów*, dobrze już przechodzonych, które pobożny czytelnik w dawniejszych kronikach *Gazety Narodowej*, jeśli chce — odszuka.

Podczas, gdy stary gulden widoczną na sobie cechę nosił drapieżnych pazurków jakiegoś wesołego różowego † † † djablika, tchnęło *Credo* polityczne na odwrotnej stronie nowego guldena tartiufowskiem namaszczeniem męczeńskiego tromtadratyzmu.

Biedny djablik! Musiał się on znacznie postarzeć, kiedy się zniża do kopjowania p. Ziemiałkowskiego.

Powiada że zmizerniał! Wierzę mu:

Die alten Witze stehn, und sehn ihn an,
Was hat man ihm, dem armen Kind gethan?

Biedny djablik. Kazano mu wierzyć w Polskę, którą odbudnje p. Ziemiałkowski „w świętą walkę o nietykalność zasady“, którą podniesie p. Gołuchowski“ w której zwycięży lub zginie, i w której na chwilę rozejmu nie zawrze, choćby się stawała niebezpieczna i zgubna!....

I djablik powiada że w to wierzy,... i ja wierzę, że diablik wierzy, iż się to stanie, ale wtedy, gdy owoc dadzą gruszki, które p. Żegota Korab na wierzbie szczepi....!

---

*) Pewien świętobliwy kapelan! Co za pleonazm?! Kapelani wojskowi są wszyscy nader świętobliwi. Przyp. aut.

i 1869! Owczesny prąd polityczny nie ma najmniejszego podobieństwa do dzisiejszego, a zestawienie ich razem i przestroga, iż dziś dobijanie się federacji lub nawet rezolucji przygotowuje rewolucją, wygląda na denuncjacją wobec rządu, a straszakiem jest na lękliwych lub niewglądających głębiej w rzecz. Mamelucka polityka przybrała się jeszcze w szatę jezuicką, lecz tak niezgrabnie manewruje, że i ślepy na niej się poznać może!

Po takim machiaweiskim wstępie idzie program dalej do spraw dzisiejszych, i wypowiada:

1) Że o rezolucję wcale walczyć nie trzeba, bo tylko o niepodległość staczać walkę Polak ma obowiązek; że wcale o rezolucję mameluki narażać się nie będą, lecz kontentować się będą lada okrawkami rezolucji, dlatego, że rezolucja zabezpiecza tylko interesa polskie a nie prawa Polski. Co za dowcip!

2) Że dzisiejszego ministerstwa obalać nie można, bo jest obawa, iż wtedy reakcja, feudały przyszliby do steru. Zupełnie podobnie piszą ministerjalne organa, wiedeńskie *Presse* i *Fremdenblatt*, strasząc Niemców reakcją feudalną *à la Belcredi*, gdy zaczynają mówić, iż jakoś źle idzie w Przedlitawii i trzebaby pomyśleć o zmianie dzisiejszego systemu rządowego, o zmianie ministerstwa. Zresztą mameluki i dlatego także przeciwni są dążeniom do obalenia dzisiejszego ministerstwa, iż pod liberalnemi skrzydłami jego, narodowość polska może się wzmódz i przysposobić do przyszłej walki o niepodległość Polski!!

Tu to usiłują zręcznie swą austrjacką, lojalną, ministerjalną politykę uzasadniać względami na wielką ideę narodową! Mówią, iż są za rezolucją, a jednocześnie głośno i otwarcie zapowiadają, iż dla wywalczenia jej nic a nic narażać się nie trzeba. Uważają rezolucję za warunek rozwoju życia narodowego, a zarazem oświadczają, że obstawać przy jej całości nie będą, chociaż jeszcze Niemcy ani jednego okruchu dać nie chcą, jeszcze ani myślą nawet targować się z nami.

Taką politykę nazywa stronnictwo mameluków rezolucyjną, chociaż jest w samej rzeczy antirezolucyjną; takiej polityki trzymać się przyrzeka.

Jestto kubek w kubek ten sam program, to samo wyznanie wiary, które ogłosił na wiosnę jeden z tego stronnictwa, a zarazem jeden z założycieli mameluckiego organu, hr. Golejewski, w słynnym swym liście otwartym. Ubrano go jedynie w inną szatę, więcej zamaskowano patrjotycznemi frazesami.

Jutro rozbierzemy program poselskiego koła rezolucjonistów.

7. Posiedzenie sejmowe

z dnia 25. września.

Posiedzenie rozpoczęto o godzinie ½12. Dalszy ciąg petycyj, których ogólna liczba sięga ...., jest następujący:

Wydział powiatowy w Jaśle, o zmianę ustawy o reprezentacji powiatowej §. 46. w ten sposób, aby w razie nieobecności prezesa i jego zastępcy, mógł przewodniczyć na posiedzeniu członek Rady powiatowej.

Zgromadzenie ludowe d. 14. września 1869 we Lwowie o zmianę, ordynacji wyborczej sejmowej.

Grono nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie o dodatek do płacy.

Grono nauczycieli gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie o uorganizowanie tego gimnazjum.

Wydział powiatowy Chrzanów o windykowanie funduszów na drogi za czasów rzeczypospolitej Krakowskiej po r. 1853 składanych.

Tenże Wydział o nowe stacje mytnicze na drodze wrocławskiej i z Krzeszowic do Brodeł.

Tenże Wydział o funduszu, potrzebnym na utrzymanie weterynarza w powiecie Chrzanów.

Tenże Wydział o dodatkach konkurencyjnych na budowę drogi wrocławskiej.

Sobierajski Józafat, emeryt krakowski, o powiększenie emerytury.

Gminy: Strzeszyn, Kwiatonowice, Klęczany i Rozembark przeciw niesłusznemu poborowi do wojska z powodu ochraniania izraelitów.

Też gminy, o przydzielenie gminnym zwierzchnościom załatwiania spraw prowizorjalnych.

Też gminy o zniesienie Rad powiatowych.

Też gminy o zniesienie datku na fundusz zapasowy parafialny i nałożenie większych opłat na kolatorów kościołów niż na włościan.

Też gminy z zażaleniem się na równouprawnienie izraelitów i na prowadzenie przez nich handlu w święta katolickie.

Też gminy o zniesienie opłat notarjuszom od sporządzania aktu obsygilacji.

Wydział powiatowy w Kołomyi w drodze Wydziału krajowego o udzielenie pewnej kwoty na uregulowanie rzeki Prutu, z funduszu przeznaczonego na uregulowanie rzek.

Piotrowski Michał z Hołhocza o zarządzenie uwolnienia go od wojska, jako pod obcem imieniem niesprawiedliwie tam oddanego.

Selingerowa Julia, o subwencję dla swego naukowego zakładu żeńskiego we Lwowie.

Gminy powiatu jasielskiego o zmianę §§. 12. i 13. ustawy drogowej.

Też gminy o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym.

Też gminy, o przestrzeganie §. 27. ustawy gminnej względem dobrowolnej ugody w sprawach cywilnych, powierzenia urzędom gminnym spraw pertraktacyjnych i zaprowadzenia ksiąg hipotecznych.

Też gminy, w sprawie opłacania kosztów za leczenie ubogich całkowicie z funduszu krajowego.

Też gminy, o ustanowienie gmin zbiorowych.

Miasto Jasło o nadanie prawa miastu temuż do wybierania osobnego posła na sejm krajowy.

Członkowie gmin: Sękowa i Siary o potrzebie budowy drogi z Gorlic przez Sękowę do Węgier.

Schmidt, rektor uniwersytetu lwowskiego, Szulak i Bazylewicz otrzymują 8dniowy urlop.

Badeni, zastępca członka Wydziału krajowego, składa dotyczący mandat dla braku czasu.

Zgłoszone wnioski Torosiewicza, ażeby pobór do wojska nie odbywał się w czasie robót polnych, i o zabezpieczeniu kredytowego podatku od wyrobu spirytusu, tudzież Koczyńskiego w sprawie ksiąg gruntowych i miejskich, będą umieszczone na porządku dziennym.

Interpelacja do komisarza rządowego brzmi:

Od niejakiego czasu podają dzienniki krajowe, iż w Krakowie i we Lwowie rozpoczęło się na nowo prześladowanie emigracji, iż to prześladowanie coraz większe przybiera rozmiary, iż nawet takich wydalono emigrantów, którzy uzyskali karty pobytu i którzy nie mięszali się do żadnych spraw publicznych, że w wielu wypadkach zastosowano do emigrantów tę zasadę, że kto raz został z kraju wydalony, ten podlega karze i nowemu wydaleniu. Kiedy obce kraje jak: Szwajcarja, Belgia, Francja i inne, naszym nieszczęśliwym braciom na tułactwie gościnny dają przytułek; kiedy u obcych rządów znajduje emigracja nasza nie tylko opiekę praw, lecz nawet wsparcie z publicznego grosza, miałażby emigracja w kraju naszym używającym swobód konstytucyjnych śród swoich współbraci nie doznawać nawet tej opieki praw, aby jej wolno między nami przebywać, i uczciwą zająć się pracą? Jakkolwiek wiemy, że pobyt nietutejszokrajowców jest do pewnych przywiązany warunków, nie możemy się jednak oswoić z tą myślą, ani pogodzić ze stanem konstytucyjnym, aby przecież braciom naszym z pod zaboru moskiewskiego, którzy tych warunków dopełniają, i zachowaniem swojem żadnego nie dają powodu do wyjątkowego z nimi postępowania, aby tych samych co za czasów absolutnych lub w czasie stanu oblężenia używano środków prześladowania. Również nie możemy się zgodzić na tę zasadę, aby kto raz został wydalony przez władze administracyjne, podlegał karze i nowemu wydaleniu. Wszakże pod tę kategorję można wszystkich podciągnąć emigrantów, którzy lub internowani, lub bez internowania z kraju w latach 1864, 1865 przymusowo zostali wydaleni.

Do przestępców pospolitych bywa ta zasada, i słusznie zastosowywaną — lecz karanie i przymusowe wydalenie za powrót do kraju z względów politycznych jest dowolnością, i nie da się niczem usprawiedliwić. Wszakże w krajach pod koroną św. Szczepana doznają emigranci polscy tej samej opieki prawa, co krajowcy, i niema wypadku, aby którego wydalono. Miałżeby ten rażący kontrast istnieć między krajami po tej i po tamtej stronie Litawy? Ośmielamy się więc zapytać pana komisarza rządowego:

1) Czy wiadome są Wysokiemu rządowi przymusowe wydalenia emigrantów polskich, które ostatniemi czasy zaszły we Lwowie i Krakowie, i z jakich przyczyn to nastąpiło?

2) W jaki sposób może Wysoki rząd usprawiedliwić to postępowanie organów rządowych, i czy nie zechce pociągnąć je do odpowiedzialności?

3) Czy nie zechce Wysoki rząd temu zaradzić, aby spokojnym i szukającym pracy braciom naszym z emigracji nie czyniono trudności w uzyskaniu prawa pobytu.

4) Czy uznaje Wysoki rząd za zgodne z duchem swobód konstytucyjnych, aby z względów politycznych karano i wydalano z kraju tych emigrantów, którzy raz z kraju wydaleni, znowu doń powrócili.

We Lwowie 25. września 1869.

Kamiński, J. Smolka, ks. Stępek, Józef Tyszkowski, Zbyszewski, ks. Dittrich, Stanisław Morgenstern, Hoszard, Samelson, Hönigsmann, Dr. Weigel, Borkowski Leszek, M. Popiel, Szumańczowski, Agopsowicz, Dziewoński, Sawczyński.

Z porządku dziennego uzasadnia dr. Hönigsmann swój wniosek, ażeby sejm trwał corocznie najmniej trzy miesiące, wymieniając jako główne powody, raz, że sejm galicyjski, jako reprezentant 5milionowego narodu, ma wiele ważnych spraw do załatwienia, które w krótkim czasie należycie rozstrzygnięte być nie mogą; tymczasem u nas zaledwie sejm zostanie zagajony, już i o rozwiązaniu mówią. Autorowie konstytucji grudniowej twierdzą, że Rada państwa zrzekła się najważniejszych atrybucyj na korzyść sejmów, do których wszystko należy, do Rady państwa zaś tylko wyjątki. Jeżeli się rzecz tak ma, to dlaczego Radzie państwa przyznają miesiące trwania, która się zajmuje tylko wyjątkami, tymczasem dla sejmów pozostawiają tylko dnie lub tygodnie, które się zajmować mają wszystkiem. Mowca przeto jest zdania, że większość Rady państwa, która, według przytoczenia jego, zapatruje się na konstytucję grudniową, postara się o uzyskanie sankcji uchwały w myśl postawionego wniosku. Drugi powód do tegoż wniosku, jest obecny skład sejmu naszego, w którym wiele zasiada włościan, zkąd pochodzi, że na nie wielkiej liczbie posłów spoczywają wszystkie prace, a i z tej liczby bywają jeszcze niektórzy szczególnie uwzględniani, tak, że do kilku komisyj należą, gdy inni niejako siedzą na pensji; otóż i z tego względu potrzeba więcej dla obrad czasu. Kroaci w tym względzie byli przezorni, i zawarowali sobie, ażeby sejm ich trwał najmniej 3 miesiące. Co do formalnego traktowania proponuje, ażeby wniosek jego odesłano do komisji konstytucyjnej.

Uchwalono jednogłośnie. Z dalszego porządku dziennego Pietruski uzasadnia swój wniosek o katedrach do wykładów w języku polskim na wszechnicy we Lwowie i w Krakowie. Język polski mamy już w szkołach średnich, mianowicie w gimnazjach, od października zostanie zaprowadzony w sądach i urzędach; słuszna więc, ażeby i nauki, które usposabiają na nauczycieli i urzędników, były wykładane w tymże języku. Co do nadzwyczajnych profesorów, wykładających w języku polskim, to ci są upośledzeni, a zasługują na większe uwzględnienie, tembardziej, że łatwo przewidzieć, iż będą mieć bardzo wielką liczbę słuchaczy. Żąda zatem postawienia na równi tychże z profesorami zwyczajnymi, i proponuje, ażeby wniosek ten odesłać do komisji edukacyjnej.

Guszalewicz i Pawlików żądali, ażeby był odesłany do komisji narodowościowej.

Chrzanowski i Zyblikiewicz popierali winoskodawcę, który obstawał przy swoim wniosku jeszcze z tej uwagi, że tenże nic nie mówi o języku ruskim, tylko o polskim; dlatego nie może być odesłanym do komisji, zajmującej się zniesieniem obowiązku uczenia się dwóch języków krajowych, czyli do takzwanej komisji narodowościowej.

Przy głosowaniu oświadcza się większość za odesłaniem wniosku do komisji edukacyjnej.

Wniosek posła Wolnego na wniosek Zyblikiewicza przydzielono komisji administracyjnej.

Dalej zdawał poseł Haller sprawę z petycji miasta Śniatyna względem zaprowadzenia straży ogniowej tamże. Izba uchwala w myśl wniosku Wydziału krajowego, przejść nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

Poseł Haller zdaje sprawę o projekcie śniatyńskiej Rady powiatowej, względem zaprowadzenia przymusowych szpichlerzy gromadzkich, i stawia wniosek imieniem Wydziału krajowego przejść nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

Liwczak podnosi potrzebę szpichlerzy gromadzkich.

Po sprawozdawcy, który w odpowiedzi poprzednikowi potrzeby nie zaprzecza, i wolność zaprowadzenia każdej gminie pozostawia, a przymusu uchwalać nie poleca, Izba przechodzi do dalszego porządku dziennego: Sprawozdanie o wyborach poselskich.

Kraiński. W okręgu wyborczym Busk-Kamionka-Olesko, wybrany został posłem w styczniu r. b. ksiądz Józef Krasicki. Wydział wnosi wybór uznać za ważny.

Krzeczunowicz zapytuje sprawozdawcę, w którem miejscu odbył się wybór?

Kraiński odpowiada, że ta sama kwestja była już poruszoną przed kilku dniami i wtenczas już oświadczył, że Wydział krajowy w takich wypadkach, jeżeli w miejscowości, wymienionej na pierwszem miejscu, niema dziś siedziby urzędu powiatowego, szedł za duchem ustawy, i nie miał nic przeciw temu, gdy wybór odbył się w miejscowości, wymienionej na drugiem miejscu; zresztą i Izba przeciw takiemu zapatrywaniu się nie występowała, ani wyborcy protestowali, przeto nie było powodu, ażeby okoliczność ta, iż wybór odbył się w Kamionce a nie w Busku, miała wpłynąć na unieważnienie wyboru.

Po tem wyjaśnieniu Krzeczunowicz zabierając dalej głos, wykazuje potrzebę usunięcia raz wątpliwości, gdzie wybór ma się odbywać i ścisłego przestrzegania ustawy. Krytykując zdanie poprzednika, mianowicie z powodu, iż są okręgi jak Łąka-Medenice, w których wybór nie mógłby się odbyć, gdyż ani jedna ani druga miejscowość nie jest siedzibą władzy politycznej, konkluduje, iż ostatecznie trzebaby odbywać wybory tam, gdzie rząd, lub Wydział krajowy każe. Dalsze wątpliwości wywodzi ztąd, iż §. 5. oznaczając okręgi wyborcze, wymienia powiaty, z których one się składać mają; lecz ponieważ dziś jest już inny podział kraju i pomienione powiaty już nie istnieją, wynika ztąd, iż właściwie żadnego posła nie możnaby wybrać. Ustawodawca, ustanawiając ordynację wyborczą, chciał mieć miejsca wyborów stałe, i nam na tem głównie zależeć powinno, ażeby te nie mogły być przez kogokolwiek bądź dowolnie zmieniane; jeżeli przyjmiemy miejsca stałe wyboru, jeżeli będziemy się trzymać ściśle zasady, tym sposobem usuniemy wszystkie wątpliwości, i postawimy klamkę dla wszelkiej dowolności w tłumaczeniu przez władzę wykonawczą. Stawia przeto wniosek: Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Okręgi wyborcze i miejsca wyboru posłów z gmin wiejkich, powinny pozostać te same jakie były w czasie wydania ustawy wyborczej z dnia 26. lutego 1861.“

Golejewski jest zdania, iż o ważności wyboru ks. Krasickiego nie może być mowy, dopóki nie będzie rozstrzygnięta kwestja co do miejsca wyboru, wnosi przeto rozstrzygnięcie tej sprawy odesłać do Wydziału krajowego.

Koczyński oświadcza, iż mógłby wnosić na unieważnienie wyboru, od czego go wszakże wstrzymuje precedens; dalej wykazuje, że Wydział nie stosował się dotąd ani do litery, ani do ducha ustawy, gdyż ten ostatni właśnie żąda, ażeby wybory odbywały się w miejscowościach, które w ord. wyb. wymienione są na pierwszem miejscu; i tak też w Czechach, gdzie te same wypadki co i u nas zachodzą, rzecz tę tłómaczą; tak samo tłómaczą w Anglii, gdzie miejsca wyborów od kilkuset laty pozostały te same, pomimo tego, że nie jedne z nich są dziś z ongi miast wielkich, liche mieściny. Popierając Krzeczunowicza, dodaje, iż praw trzeba bronić, jeżeli chcemy być szanowani przez władze.

Smolka zauważa, iż wniosek Krzeczunowicza jest samoistnym wnioskiem i powinien być tak traktowanym, żąda przeto przerwania nad nim dyskusji, a przystępując do rzeczy t. j. do wyboru ks. Krasickiego powtarza, co już raz powiedział, że zdaniem jego wybory powinny się odbywać tam, gdzie jest obecnie siedziba władzy politycznej.

Marszałek oświadcza, iż wniosek Krzeczunowicza jako samoistny traktować będzie.

Krzeczunowicz odpierając zdanie Smolki, przestrzega od tłómaczenia utylitarnego ustaw, radzi trzymać sie ustawy i nie zgadza się z zapatrywaniem, jakoby wniosek jego był samoistnym; żąda zatem załatwienia go dzisiaj.

Wodzicki popiera Smolkę przywodząc §. 36. regulaminu, i §. 6. ord. wyborczej, według którego siedlisko władzy politycznej ważniejszem jest niż oznaczenie pierwszej miejscowości.

Grocholski zabiera głos przeciw Smolce i Wodzickiemu. Żąda ażeby najprzód dać nagane rządowi, a następnie powziąć uchwałę postępowania nadal, stawia przeto wniosek: Sejm raczy uchwalić „Wzywa się c. k. rząd, ażeby wybory posłów z gmin wiejskich odbywały się podług postanowień ordynacji wyborczej w tych miejscach, które były miejscami wyborczemi w czasie ogłoszenia ordynacji wyborczej.“

Po powtórnej przemowie Smolki, w której obstając przy dawnem zdaniu, wyraża, że nic niema przeciw uregulowaniu tych niedokładności, Zyblikiewicz wyjaśnia, iż wniosku Krzeczunowicza nie należy traktować jako samoistnego, gdyż będzie to jedynie uchwała dla siebie; której może rząd nie uwzględniać, lecz my jej tutaj trzymać się będziemy, wnosi więc, by najpierw z porządku dziennego głosować nad ważnością wyboru ks. Krasickiego, a następnie jako dodatek *pro futuro* nad wnioskiem Krzeczunowicza.

Marszałek doradza zastanowienie się, ażeby czegoś zbyt spieszno nie uchwalić, czegoby jutro już żałować wypadało, i dodaje, że zresztą postawi na porządku dziennym dotyczący wniosek, jeżeli go kto postawi jako naglący. Gdy nikt nie stawia, poddaje marszałek uznanie wyboru ks. Krasickiego za ważny, pod głosowanie. Izba uchwala. Następnie uznano za ważny i ks. Naumowicza z okręgu wyborczego Żurawno, wybór p. Wajgla z Izby handlowej krakowskiej.

Nowo wybrani składają przyrzeczenie w ręce marszałka, który ostatecznie wzywa do ukonstytuowania się komisji podatkowej.

Komisje propinacyjna i administracyjna odbywały swe posiedzenia dziś, konstytucyjna zwołana na niedzielę o godz. 11.

Posiedzenie zamknięto o godz. ¾ 1.

Porządek dzienny na dzień 27. września 1869 roku.

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy o mytach.
2. Pierwsze czytanie wniosku posła Koczyńskiego o księgach gruntowych.
3. Pierwsze czytanie wniosku posła Torosiewicza o terminie poborów wojskowych.
4. Pierwsze czytanie wniosku posła Torosiewicza o poręczeniu podatku od wyrobu spirytusu.
5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie subwencji dla Czytelni powiatowej śniatyńskiej.
6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie Krośniańskiej Rady powiatowej do ustawy, względem nałożenia nadzwyczajnych opłat na wybudowanie szpitala powiatowego w Krośnie.

Kronika.

— **Wycieczka Krakowian do Lwowa**, niestety! zdaje się, że nie przyjdzie do skutku. Wczorajszy *Kraj* donosi, że nie słyszał ani o zawiązaniu się komitetu wycieczki, ani nie widział żadnych ogłoszeń odnośnych. Tuszymy przecie, że myśl wycieczki Krakowian do Lwowa odwlekać się może, ale nie będzie zupełnie zaniechaną.

— **Karol Altenberg** kontrolor urzędu celnego w Podwołoczyskach i Stanisław Żywiecki, starszy strażnik finansowy wyratowali z narażeniem własnego życia i wśród niesłychanych trudności dwie rodziny z 9 osób złożone, zagrożone utonięciem. Cesarz chcąc ich wynagrodzić za to szlachetne poświęcenie, nadał pierwszemu złoty, drugiemu srebrny krzyż zasługi.

— **Wybory uzupełniające do Rady powiatowej.** Dnia 21. b. m. odbył się wybór uzupełniający jednego członka z grupy gmin miejskich do Rady powiatowej nisieckiej w miejsce Michała Koszałki z Rudnika. Wybranym został Wojciech Socha, burmistrz z Rudnika.

Sprawy szlązkie. *Kraj* dowiaduje się, że w Krakowie kilku obywateli miejscowych zawiązało się w komitet, w celu popierania materjalnego i moralnego czytelni na Szlązku i *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Statut tego Stowarzyszenia podano już do rządu o potwierdzenie.

— **Mełna.** Wyczytawszy w *Gazecie Nar.*, że nad ustawą gminną toczą się teraz poufne i oficjalne narady, by w teraźniejszej sesji tę niedołężną zlepkę na prędce połatać, — opisze wam fakt, który stan dzisiejszego życia autonomicznego po wioskach naszych najlepiej maluje. We wsi Mełnie poważnili się radni z naczelnikiem gminy i jego zastępcą, obwiniając ich o szafunek pieniądzmi gminnemi, wbrew ich woli, o nadużyciach przy sesji i t. d., żądając nakoniec rachunku z zabranych pieniędzy, unieważnienia powziętych uchwał, a to przy najbliższej sesji. Oczywiście, że naczelnik gminy Rady zwołać nie chciał, pomimo że go do tego wszyscy radni ustnie a potem pisemnie wzywali. Radni udali się z zażaleniem do Wydziału Rady powiatowej w Rohatynie. Ta wysłała natychmiast delegata, który naczelnika gminy obrachował, zostające przy nim pieniądze do kasy gminnej oddać nakazał i polecił, by Radę zwołał. Lecz to nie skutkowało. Na ponowne zażalenie radnych zjeżdża powtórnie delegat, uwiadomiwszy poprzód naczelnika gminy, by na jego przybycie Radę zwołał. Rady jednak nie było, bo p. delegat naczelnika i jego zastępcy w domu nie zastał. Tu już Wydział powiatowy, obrażony tak lekkiem traktowaniem swej powagi, wyznacza sam dzień do odbyć się mającej Rady, grożąc karą 20 złr. w. a., i znowu zjeżdża delegat. Rady jednak nie było, bo naczelnik gminy udał chorego, jak to sprowadzony w tym celu lekarz świadectwem stwierdził, a zastępca wręcz oświadczył, że Rady nie zwoła.

Na takie *dictum* Wydział powiatowy wzywa starostwo, by w myśl §. 102 ust. gm. o usunięciu naczelnika gminy obopólnie postanowić, gdyby ten zjednoczonym władzom śmiał się jeszcze opierać. Po zawiadomieniu poprzedniem naczelnika gminy, zjeżdżają obydwa delegaci, a nawet zjawia się niby przypadkowo i żandarm. Lecz jakież ich zdziwienie, gdy się dowiadują, że Rada nie zwołana, a naczelnik i jego zastępca — uciekli w las.

Po tej niefortunnej delegacji, Wydział Rady powiatowej podał do starostwa o egzekucję kar, i o usunięcie naczelnika gminy i jego zastępcy. Starostwo odesłało ten wniosek, polecając go do zatwierdzenia c. k. namiestnictwu, i wszystko zostało po dawnemu. Naczelnik gminy urzęduje ze szkodą gminy, śmieje się i powtarza radnym: „A szczo nekazałem wam, jak ja neschoczu, to hroszy nedam i Rady ne bude — i kto meni szczo zrobyw!“

— **Z Doliny.** Za dowód, jaki interes wzbudziła skromna, lecz szczera praca, w celu podniesienia oświaty ludu, niech posłuży następujący fakt.

Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Dolinie rozesłał przed tygodniem zaproszenie dla członków na walne zgromadzenie, które z kolei w Bolechowie na dniu 19. września b. r. odbyć się miało.

Wiadomość o tem powzięta ogarnęła takim zapałem serca do ofiar zawsze gotowe szanownych mieszkańców miasta Bolechowa, iż wszyscy na wyścigi o uświetnienie tego dnia się ubiegali.

Reprezentacja miejska uchwaliła jednogłośnie na przyjęcie mających przybyć nauczycieli ludowych wydać z ubogiej swej kasy 30 złr. Szanowni zaś urzędnicy, tak miejscy jakoteż i rządowi, wielebni księża, szanowni lekarze i miejscowi nauczyciele obu szkół, złożyli na ręce powszo-

szanownego i ulubionego sędziego powiatowego, p. Spiera, przyjęło podwójną kwotę. Z tego tak szczerze ofiarowanego datku urządzono spólną ucztę dla członków Towarzystwa pedagogicznego, dla której uprzyjemnienia wielce szanowny zarządca salin, p. Kmicikiewicz, z własnego popędu muzykę dodał.

W uznaniu zaś celu Towarzystwa pedagogicznego pospieszyli szanowni reprezentanci gminy, bez różnicy obrządku i wyznania, na czele swych zacnych naczelników, pp. Schindlera i Dzierżanowskiego, szanowni członkowie Rady powiatowej, tak miejscowi jak i zamiejscowi, jakoteż wszystkie wyż wymienione osoby, do których się i zamiejscowe z pobliskości przyłączyły, do sali obrad, a zapisawszy się w liczbie 26 w poczet członków czynnych Towarzystwa, wzięli z niezmordowanem zajęciem czynny udział w rozprawach, pomimo to, iż takowe od 2giej do pół do 9tej godziny trwały.

P. starosta Kramer, jakoteż i inni z szanownych urzędników i mieszkańców dolińskich, będących członkami Towarzystwa, nie szczędzili trudu, i przybyli, by rozprawom uczestniczyć.

Uwagi godną jest jeszcze i ta okoliczność, iż podczas uczty wieczornej zrobiona składka dla muzyki w kwocie 8 złr. 11 c. przez p. kapelmistrza w imieniu swych podwładnych, na cel Towarzystwa ofiarowaną została, motywując ten dar tem, iż oni zarówno czują się obywatelami kraju, których cel Towarzystwa pedagogicznego uszanować i wspierać pragną.

Podając te fakta do ocenienia szanownej publiczności, zarząd oddziałowy uważa zarazem za swój miły obowiązek, świetnej Radzie gminnej miasta Bolechowa, jakoteż wszystkim wyż wymienionym osobom za tę sympatję i serdeczną życzliwość, Towarzystwu pedagogicznemu okazaną, najszczersze podziękowanie wyrazić.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego.

Dolina d. 21. września 1869.

Józef Sąsiedzki. Jan Sobolewski.

— **Pan Władysław Zieliński**, gorliwy pracownik na niwie muzyki, od kilku lat nagromadza materjały do wielkiej opery „Konrad Wallenrod“. Uwertura jego kompozycji ma być wkrótce odegraną w teatrze krakowskim.

— **Z Rady szkolnej.** Gmina Hermanowa dolna w powiecie [illegible] położona, postanowiła podwyższyć dotację tamtejszej szkoły i tym celem zobowiązała się aktem fundacyjnym należycie wystawionym:

1. Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 120 złr. w. a. w ratach kwartalnych z góry oraz na usługę szkolną rocznie 10 złr.
2. Wystawić w ciągu roku 1870 nowy budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela.
3. Dostarczać potrzebny opał dla szkoły oraz i dla nauczyciela.
4. Pomnożyć istniejące sprzęty szkolne i takowe w stanie dobrym utrzymywać.
5. Zaprowadzić przy szkole szkółkę drzew owocowych, na który to cel gmina przeznacza z własnego pola 40 sążni kwadratowych oraz darowane jej przez JW. Ludwika hr. Wodzickiego 1½ morga pola — z parcelli katastralnej nr. 5.

Prawo prezentowania nauczyciela gmina spólnie z dworem Hermanowy dolnej i miejscowym proboszczem wykonywać będzie.

Do powyższej dotacji przyczynił się J. W. Ludwik hr. Wodzicki, jako właściciel obszaru dworskiego wyż wzmiankowaną darowizną pola ornego, oraz obowiązkiem dodawania szkole na opał rocznie 3 półłaterków drzewa miękkiego.

Okazaną temi ofiarami gorliwość w popieraniu celów oświaty ludowej, podaje się z wyrazem zasłużonego uznania do powszechnej wiadomości.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 15. września 1869.

— **Rozprawy ostateczne w lwowskim** c. k. sądzie krajowym. Banda złodziei. Dnia 21. b. m. stawał przed sądem (prezyd. radca sądu p. Mogielnicki, oskarż. zastępca prokur. p. Zubrzycki) Jakób Bojko, cieśla z Mostów wielkich, ojciec 1 dziecka, obr. gr. k., 56 lat, z których przepędził więcej niż 26 lat w więzieniu, bo był już 5 razy za kradzież surowo karany; dalej Szczepan Andruszko z Borowej, 37 lat, ojciec 2 dzieci, obrz. gr. kat., Mikołaj Sawicki z Mostów wielkich, 39 l., ojciec 2 dz., gr. k., nareszcie Piotr Sabołta z Mostów wielkich, 35 l., ojciec 2 dz., gr. k., już karany za zbrodnię kradzieży. Oskarżenie opiewa: Pewnej nocy w lutym 1869 r. skradziono żydówce w Mostach wielkich ze zamkniętej komory kilka worów mąki, prosa i otrębów wartości 51 złr. Większą część tych przedmiotów znaleziono w posiadaniu Andruszka, Bojka i Sawickiego, niektóre zaś w polu ukryte w gnoju. Andruszko i Bojko przyznali się nadto, że spólnie z Sabołtą ukradli w Sielcu woła wartości 50 złr. z niezamkniętej stajni, i mięsem się podzielili, Sabołta także przyznaje się do udziału. Sąd skazał Bojka na 2 lata ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu, Andruszka zaś i Sabołtę na 8 miesięcy więzienia, Sawickiego zaś na 6 miesięcy z postem w każdym tygodniu. Wszyscy przyjęli wyroki.

— **Z Jasła**. Dnia 8. października b. r. o godzinie 11. rano odbędzie się w sali posiedzeń Rady powiatowej jasielskiej publiczna licytacja niewylosowanych fantów, pozostałych z loterji na korzyść powodzią poszkodowanych. — Między fantami temi znajdują się także serwisy przez Najjaśniejszego Pana i ministra rolnictwa darowane.

Jasło dnia 21. września 1869.

Za sekretarza: *Herman.*

— **Sobótki** nr. 38. zawiera: Profesor August Wanowski; Łysa Góra (z ryciną); W kaplicy, wiersz M J.; Klasztór Świętokrzyzki, rycina: Wycieczki po niebie, p. dr. Daniela Wierzbickiego: O meteorach; O stowarzyszeniu włoskiem „Komorra“ zwanem; Rozmaitości; Szarada. — Administracja w Poznaniu, ulica Lipowa nr. 2. Kwartalnie w Galicji kosztuje 1 złr. 15 cnt.

— **Gwiazdki Cieszyńskiej** nr. 38. zawiera: Szląski [illegible], powieść-niepowieść; Zabawa narodowa w Sibicy; Tabor w Chabiczowie pod Opawą: Przegląd polityczny; Rozmaitości; Doniesienia piśmiennicze; Z Cieszyna. — Administracja w drukarni Karola Prochaski w Cieszynie. Kwartalnie pocztą kosztuje 1 złr. 15 ct.

— **Dziennika Literackiego** nr. 38 zawiera: Ukraina, obrazki czasu i ludzi, napisał Berlicz Sas; Ja ciebie kocham! wiersz p. El...y; Przyczynki do historji panowania Zygmunta I. p. dr. Ksawerego Liskego; Dwa wiersze Dolęgi Starzeńskiego (Stacha z Zamiechowa); Hazardy, powieść współczesna p. Władysława Łozińskiego; Zajęcie Stanisławowa przez oddział wojsk polskich w roku 1809. Z pamiętników F. C.; Galerja zagranicznych pisarzy. Aleksander Petöfi; „Rachunki“ Bolesławity; Najnowsze podróże, odkrycia i zdobycze naukowe w dziedzinie geografii; Przewodnik (z listów Henryka Jabłońskiego).

— **Mrówki** nr. 27. zawiera: Od administracji; Pomywaczka, obrazek z XVIII. wieku, przez J. I. Kraszewskiego; Kanonik przemyski, poemat Wł. Syrokomli; Zochna hrabianka, powieść J. K. Turskiego; Fryderyk Chopin, przez Gustawa Jelenia; Listy: z Poznania; Wiersz Gabryeli z Güntherów ks. Puzyniny p. t. „Głos siostry Litwinki“; Na wędkę, powieść Wol. Skiby; Kronika; Medalion; Z wystawy obrazów w Warszawie; Teatr; Nowe książki; Poczta lwowska. Ryciny: Fryderyk Chopin; Tyniec. — Administracja *Mrówki* we Lwowie, l. 448¼. Prenumerata kwartalna w miejscu 1 złr. 50 cnt., z przesyłką 1 złr. 65 cnt.

— **Rękodzielnika** nr. 18. zawiera: Fabryki; Jaśko Kawka; Przegląd Stowarzyszeń rękodzielniczych; Najnowsze odkrycia i wynalazki; Kronika miejscowa i zagraniczna; Przegląd polityczny. — Administracja *Rękodzielnika* we Lwowie, l. 834¼. Prenumerata kwartalna w miejscu 30 ct., z przesyłką 36 cnt.

— **Sprostowania**. W nr. 239 umieściliśmy w kronice korespondencję z pod Bóbrki o spaleniu stert żyta dworskiego w Holeszowie dnia 11. bm., przyczem autor tej korespondencji niesprawiedliwie, jak nam donoszą wiarogodne osoby, przedstawił w złem świetle proboszcza miejscowego, księdza Maksymiliana Strumieńskiego, podając, jakoby tenże podczas pożaru odprawiał nabożeństwo w kościele, ażeby tem ludność powstrzymać od spieszenia na ratunek. Wiadomość ta okazała się z gruntu nieprawdziwą, ponieważ ks. Strumieński był owszem osobiście na miejscu pożaru, i nietylko, że zachęcał ludność do ratunku, ale i sam przyczyniał się bardzo czynnie do ugaszenia pożaru.

Z Brzeżan znów mamy do sprostowania wiadomość, podaną w *Gazecie* z dnia 22. bm. według korespondencji p. G. o zawaleniu się sufitów w trzech klasach tamtejszego gimnazjum. Donosi nam bowiem jeden z członków komisji, wyznaczonej umyślnie dla zbadania sufitów w kilku klasach brzeżańskiego gimnazjum, nieodnowionych podczas restauracji przed dwoma laty, że tylko niektóre belki okazały się osłabionemi, ale że dla bezpieczeństwa sufitów wystarczało podparcie ich kilkoma podporami, więc też komisja zarządziła tę robotę, w skutek czego powstała mała przerwa wykładów w trzech klasach. Korespondent G. zrobił zaś z komara wróbla, i oto jego doniesienie o zawaleniu się sufitów!

W ogóle upraszamy **naszych szanownych korespondentów z prowincji** o większą wstrzemięźliwość w wywnętrzaniu się i nienadużywanie dobrej wiary ich najniższego sługi *Kronikarza*, który zapowiada niniejszem, iż wszystkich takich niepoprawnych P. T. korespondentów zaciągać będzie od dziś do swego *Szwarcenbucha*, co może pociągnąć za sobą zerwanie stosunków dyplomatycznych.

— **W kronice paryzkiej** *Czasu* czytamy: Nowe wydanie poezyj Seweryna Goszczyńskiego przygotowuje lipski księgarz Brockhaus. Żałować trzeba, że to nie będzie edycja zupełnych dzieł autora *Króla Zamczyska*, ale same tylko poezje. Do edycji wrocławskiej Schlettera, przybędą jedynie *Trzy Struny*. Utworzy to dwa tomy. Wydanie wydało nam się zbyt ekonomiczne. Druk zbity, nie czytelny.... mniemamy, że to źle zrozumiana ekonomia, na której nie zarabia się ale traci. Utwory poetyczne, z charakteru swojego domagają się odpowiednio pięknej szaty — wtedy dopiero są *ponętne* i *pokupne*, jeżeli zarazem i myśl i oko zachwycają. Rozumieją to wydawcy i dziennikarze francuscy — i właśnie *dla zysku*, rzeczy należące do literatury pięknej, jak poezje, powieści i odcinki, drukują ozdobnie, bujnym drukiem, jako konfitury literackie.

Nowiną druga z polskiego pola, że Marceli Guyski ukończył marmurową *redukcję* wielkiego popiersia Adama Mickiewicza, które modelował z gipsu. Redukcja ta przeszło półłokcia wysoka, oddająca przedziwnie podobieństwo i charakter wielkiego poety, wykuta biegle z karraryjskiego marmuru, jest do sprzedania w pracowni rzeźbiarza Guyskiego za franków tysiąc.

Nie piszemy reklamy, ale proste uwiadomienie, za które nie jeden wdzięczny nam będzie, chociażby dla tego, żeby mógł obejrzeć ten marmur. Nie wdajemy się przeto w pochwały, bo nie potrzebuje ich snycerz, mający już uznanie pierwszorzędnych artystów włoskich i francuskich.

— **W sprawie Barbary Ubrykówny** pisze *Kraj*: Przed kilkoma dniami wspomnieliśmy w naszym dzienniku o nieuzasadnionej wiadomości, puszczonej w świat przez dzienniki wiedeńskie, według których jenerał zakonu karmelitów pytany, oświadczył, że ani o obłąkaniu, ani o uwięzieniu siostry Barbary wcale nic nie wiedział.

Dziś jesteśmy w stanie podać w tej sprawie niektóre bliższe szczegóły, a tem samem zbić mylne domysły dzienników wiedeńskich.

O. Dominik, jenerał zakonu karmelitańskiego, po złożeniu przysięgi przed sędzią śledczym dr. Leberatim, oświadczył na wstępie, że karmelitki bose w Krakowie nigdy nie dały powodu do szczególniejszego nad niemi nadzoru, owszem były zawsze reguły nader budującej. W końcu listopada, lub na początku grudnia 1867 r., jenerał wizytując klasztory sobie podległe, odwiedził także klasztor na Wesołej. Bawiąc tutaj, słyszał, że w gronie sióstr była jedna zakonnica obłąkana. Przywołać ową zakonnicę przed siebie uważał on za zbyteczne, a nawet bezużyteczne, osoba bowiem cierpiąca na pomieszanie zmysłów, nie zdolną jest do porządnego tłomaczenia się.

Wizytował on tu wszystkie cele, rozmawiał z pojedynczemi zakonnicami, wszystko jednakże zastał tak jak należy.

Zaprzecza dalej jenerał, aby o stanie uwięzionej składano mu jakie raporta, oraz aby karmelitki żądały pozwolenia umieszczenia nieszczęśliwej w jakim domu obłąkanych.

Dopiero w dniach ostatnich zażądał jenerał do przejrzenia ksiąg jeneralnego definitorjum, aby się przekonać, czyli w nich nie ma jakiego aktu odnoszącego się do owej mniszki z Krakowa. Tutaj znalazł on jedyny akt z d. 17. listopada 1858 r., gdzie przełożona konwentu na Wesołej upraszа o zezwolenie przyjęcia do klasztoru jednej nadliczbowej zakonnicy, bo Barbara Ubryk będąc od 1848 r. obłąkaną, jest raczej klasztorowi ciężarem niż pomocą.

Co do wpływu, jaki wywierał O. Julian Kozubski, przeor karmelitów w Krakowie, na konwent karmelitanek bosych, jenerał odpowiada, że wspomnionego O. Juliana, w skutek polecenia JW. biskupa Gałeckiego, zamianował jeneralnym komisarzem klasztorów na Czernej i w Krakowie, w skutek czego O. Julian posiadał nad temi konwentami pełną juryzdykcję.

W akcie tym, spisanym po włosku i w sposób protokolarny, wszędzie, gdzie jest mowa o rewizji w klasztorze na Wesołej, użytym jest wyraz najście.

— **Ukrzyżowany**. W zeszłym tygodniu murarz z Chateau Thierry we Francji, dotknięty szczególne manią religijną, postanowił się ukrzyżować.

Człowiek ten 41 lat liczący, żonaty i ojciec rodziny, znalezionym został w spichrzu, przebity do leżącego na ziemi krzyża, który sobie ze starych belek sporządził.

Na wzór Jezusa Chrystusa, miał przybite obie nogi i jedną rękę do krzyża, że drugiej ręki nie przybił, nie pochodziło to z braku chęci, ale z niemożności, albowiem i druga dłoń była na wskroś przedziurawiona. Gwoździe użyte przez niego mają wielkie podobieństwo do takich, jakiemi według tradycji przybito Zbawiciela.

Zapewne brak włóczni nie dozwolił mu przebić sobie boku, co było wielkiem dlań szczęściem, gdyż niezawodnie rana ta byłaby śmiertelną. — Odwieziono go do szpitala Hotel-Dieu w Paryżu, i lekarze twierdzą, iż w krótce odzyska zdrowie. (Kr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 24. września. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.44, żyta 2.41, jęczmienia 2.40, owsa 1.49, hreczki 2.45, grochu —, soczewicy —.—, fasoli —.—, kartofli 87, cetnar siana 1.26, cetnar słomy okłotowej 0.93, słomy pasznej —.—, sąg drzewa opałowego bukowego 11.25, sosnowego 8.50.

Z Brodzkiego dnia 22. września. Nie wyobrażam sobie biedniejszych ludzi, nad tutejszych rolników, praca ich coroczna, to istny znój syzyfowy.

Siejąc wiele, może nawet więcej jakby powinni, zbierają najczęściej niżej wszelkich choćby najskromniejszych nadziei, a sprzedają? — gdy bez względu na tę smutną rzeczywistość, urzędowa *Gazeta Lwowska*, a za nią ogół dziennikarstwa krajowego zapowiada rok rocznie pomyślne rezultaty plonów, sprzedają jakby grali c e t — czy l i s z k a zupełnie na oślep. Temu zapobiegałoby niemało ile możności spieszne, niemniej jednakże dokładne sporządzanie wykazów corocznych zbiorów, ale pomimo gorących nawoływań rozsądniejszych ekonomistów, i pomimo usilnych w tym względzie starań ministerstwa rolnictwa, sam Bóg tylko wiedzieć raczy, jak długo jeszcze pozostanie ta *sine qua non* dźwignia dobrobytu naszego tylko w sferze pożądanych marzeń.

To pewna, że jak długo kraj w przychylnę dążności rządu wierzyć nie może, tak długo trudna do usunięcia nieufność jego, głosząc zdania na wzór oddziału Towarzystwa gospodarskiego powiatu rohatyńskiego, piętrzyć będzie nieprzezwyciężone dla uzyskania dat statystycznych zapory.

A przecież ani wątpię, że gdybyśmy tylko byli w możności, oparci na wiarogodnych datach dali istotny stan obecnych stosunków naszych gospodarczych, świat by się zdumiał na widok zupełnego wyjałowienia, w jakie 100letnie rządy *kulturträgerów* pogrążyć zdołały, słynną ongi naszą spiżarnię Zachodu.

Płonne jednakże wyrzekania i rekryminacje nic nam nie nadadzą, a że sterującą postępowania mojego zasadą jest: działaj tak jak mniemasz, że gdyby ogół tak postępował, byłoby dobrze i pożytecznie, więc mimo przeświadczenia, że luźne usiłowania nic nam nie nadadzą, posyłam wam relację z tegorocznych zbiorów tutejszych.

Na glinkach i cięższych ziemiach są tu one lepsze jak średnie; w gleby jednakże podobne powiat nasz wcale nie obfituje, bo dwie trzecie, a może nawet trzy czwarte części półornych tutejszego powiatu są mniej więcej płytkie, po największej części marglowe, ruinowe i lekkie piaski. Na tych zaś glebach posucha od maja do sierpnia wywarła jak najzgubniejszy na zbiory wpływ, bo czego upały nie wyniszczyły, to wyżarły rozmnożone miriady świerszczokretów, pendraków i wielu innych gąsienic i owadów. Na tej przeważnej części naszych gleb mogę upewnić, że stosunki zbiorn są następujące: Wysiew korca żyta nie wydał jak brat brata, a może i mniej; pszenicy korzec zwrócił nasienie i może nadto z korzec plonu tożsamo jęczmień. Jeden owies gdzieniegdzie i na lekkich glebach obficie zarodził, tak, że przeciętnie twierdzić można, iż korzec nasienia wydał 12 ziarn; zato plon ziemniaków wcale nie udały, zaledwo 3 do 4 ziarn; hreczka, we wielu gospodarstwach ledwo rzadkiem nasienie zwróciła. — Bogdaj to być gospodarzem, a zwłaszcza na rumoszach i piaskach.

Dalsze uwagi z powodu rocznych objawów sprawdzających przyczynę choroby kartofel. Jak długo upływającego lata, szczególnie w porze, w której kartofle chorować zwykły na całej przestrzeni kraju, spadającym deszczom towarzyszyły błyskawice, przez które wypalaną była szkodliwa zbytnia elektryczność, dopóty choć już czas do rozwoju tej choroby miał, to złe nie następywało; lecz gdy minęła ta kolej, nastąpiły słoty bez błyskawic, równocześnie w miejscach wielu okazały się znaki tej przypadłości, co znowu dowodzi, że ciągle rozwijająca się zbyteczna elektryczność w powietrzu nie wypalana to złe sprowadza.

Tu robię uwagi, że wykopując kartofle, należy chore od zdrowych oddzielić, pierwsze jak można zużytkować, a zdrowe przed nakryciem ziemią przewietrzać, i jak długo obawa od mrozów dozwoli, nakrywać je grubo tylko słomą, by mogły zbytecznej wilgoci i ciepłika pozbyć się.

Franciszek Wolański.

Z Kołomyi. Wśród banków wyrachowanych na wyzyskiwanie naszych kieszeni na szczególną zasługuje uwagę zakład, którego celem jest, na podstawie wzajemnej pomocy dać w ręke naszym gospodarzom środki, stawiające ich [illegible] wobec podnoszących się coraz bardziej cen robotnika i konkurencji z zagranicą.

Chcemy mówić o spółce komisowej dla dostarczania narzędzi rolniczych pod firmą hr. Kazimierza Krasickiego i p. Maurycego Kraińskiego. Dla wielkich naszych gospodarskich obszarów nie ma innej przyszłości, jak gospodarować z pomocą maszyn, albo rozprószyć się. Robotnik już teraz jest w niektórych okolicach tak drogi, i często tak trudno go dostać, że po dokładnem obliczeniu kosztów w zwykłych latach uprawy i zbioru zboża, prawie żadna z tejże sprzedaży nie pozostaje nadwyżka. Trzeba więc tego robotnika zastąpić gospodarską maszyną, a w tym tylko razie gospodarstwo dalej z korzyścią da się prowadzić. Alternatywę tę widzieli od dawna więksi nasi gospodarze, nakład jednak wielki, jakiego potrzebują maszyny, odstraszał wielu od wprowadzenia swego gospodarstwa na nowe tory, a nawet wprost czynił to niemożebnem dla bardzo wielu. A przecież wiadomo, jak maszyny pod każdym względem nader korzystnie działają w gospodarstwie, nietylko dlatego, że ich w każdym razie użyć można, ale nadto ma się dokładniejszą robotę i oszczędność w ziarnie.

Widząc te korzyści z jednej strony, a z drugiej zaś przeszkody, które nasi gospodarze napotykają w rozwoju rolnego gospodarstwa, zawiązało się kilku obywateli pod firmą hr. Krasickiego i M. Kraińskiego w spółkę, która wzięła sobie za zadanie, w celu podniesienia rolnictwa ułatwić rolnikom nabywanie maszyn. Spółka zawiązała więc stosunki z najznakomitszemi fabrykami maszyn za granicą i dostarcza takowych na miejsce. Z przyjemnością też dowiadujemy się, że spółka ma coraz więcej zamówień, i tak samych siewników zamówiono do 40 w ostatnich miesiącach, [illegible] jednego gatunku maszyn utrudniają szybką dostawę, gdyż fabryki nie mogą na raz dostarczyć tyle maszyn.

Kończąc powyższą wzmiankę o zakładzie tak pożytecznym dla kraju, zwrócić musimy uwagę na to, że życzący sobie robić zamówienia w spółce komisowej, powinniby we własnym interesie, jak najwcześniej to uskuteczniać, gdyż lepsze fabryki zagraniczne, z któremi spółka weszła w ugodę, są nadzwyczaj obarczone i dłuższego potrzebują czasu do dostarczenia większej ilości jednych i tych samych maszyn.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi telegrafują dnia 24. bm. do *N. Freie Presse*: Według pogłoski, obiegającej miasto, zamyśla czeska większość kolegium reprezentacji miejskiej wnieść do namiestnictwa swoje rezygnacje. Na wypadek spełnienia się tej wiadomości, rząd, jak głoszą, obejmie zarząd miejski.

Burmistrz pragski Klaudy w odezwie ogłoszonej w Pradze dnia 24. b. m. powiada, że zrezygnował w skutek rozporządzenia namiestnictwa w sprawie reklamacyj dotyczących prawa wyborczego.

Constitutionnel z dnia 24. bm. donosi, że jenerał Fleury został mianowany ambasadorem francuzkim w Petersburgu. *Constitutionnel* przyklaskuje temu mianowaniu.

Z Florencji udała się umyślna misja do Egiptu dla doręczenia najstarszemu synowi wicekróla wielkiego orderu koronnego.

Prywatny telegram *Wanderera* z Petersburga donosi pod dniem 24. b. m.: Ukaz carski do ministra wojny zarządza rozpuszczenie 83.000 żołnierzy niższych stopni, częścią zupełnie, częścią za urlopem na czas nieograniczony.

Z Belgradu donosi telegram z dnia 24. b. m. że minister finansów w dyspozycji, Kosta Zukicz, mianowany został reprezentantem Serbii w Bukareszcie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 25. września. Zmiana ordynacji wyborczej ma być niesankcjonowaną. Wyszukano błąd w formie. Warunki wyborcze mają być nie wszystkie *punctatim* wyliczone, jak je mieści zniesiona z roku 1857 szmerlingowska ordynacja wyborcza.

Wiedeń 25. września. Sąd kasacyjny odrzucił prośbę Scharfa o unieważnienie zapadłego nań wyroku w sprawie Schiffa.

Sejmy tyrolski i salcburski zostały dziś otwarte. Przedłożono im znane projekta rządowe.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 25. września

(bez kuponu bieżącego)

	Płaca w. a. zł.	ct.	Żądaja w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	237	50	240	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	180	00	184	00
Banku hip. g. z wpł. 4%	06	00	100	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	00	00	79	00
Banku hypot. galic. 6%	00	00	89	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	60	71	60
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	100	00
„ „ „ II. em	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	81	5	87
Napoleondor	9	79	9	87
Półimperjał rosyjski	9	89	10	08
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
„ papierowy	1	51	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	82½
Srebro	120	25	122	00

Towary	Korzec wagi funt. (średnio)	Na gotowe od zł.	cnt.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	5	00	5	20
Pszenicy	170	00	00	00	00
Żyto	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurydza	170	4	70	4	80
Hreczka	140	4	40	4	50
Koniczyna	180	43	00	44	00
Rzepak	150	14	00	14	25
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	00	5	20
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	60
Chmiel	100	60	00	65	00
Spirytus	wiadro	18	00	18	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 25. września

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	58	30
Renta w srebrze	67	40
Losy z roku 1860	92	00
Akcje banku nar.	700	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	253	50
Londyn 10 fun. szterlingów	122	50
Dukat cesarskie sztuka	5	85
Srebro za 100 złr. w. a.	120	50

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ o „ 9 „ 26 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Ksiądz Joachim Lewicki, proboszcz z Bołszowca — i Piotr Lewicki, Profesor Filozofii z Tarnopola! (zaprzeczają i nie uznają każde przyjęcie, a zwłaszcza każdej protestowanej wypłaty wystawionych wekslí na wyż podane Imiona i Nazwiska. 2953 1—1

Bołszowce 23. września 1869.

ks. *Joachim Lewicki*
paroch gr. kat. w Bołszowcu.

Kantor wymiany K. KIESLERA

przeniesiony został od dnia dzisiejszego z domu zajezdnego „pod Kulą żelazną“ do domu własnego pod nr. 180% i poleca się do kupna i sprzedaży papierów publicznych monet, losów, promesów i kart gier uczestnictwa po cenach najumiarkowańszych.
Stanisławów dnia 10. sierpnia 1869.

Francuz nauczyciel

mówiący kilkoma językami i znający rysunki, szuka umieszczenia przy dzieciach uczęszczających do szkół we Lwowie. Czas szkolny dla siebie zamawiając kontentować się będzie mniejszem wynagrodzeniem. — Szczyci się rekomendacją zacnych Rodzin tutejszych. Ulica Długa nr. 28 na przeciw Katedry. 1955 1—1

Nr. 21745 ex 1869. 2960 1—1

Obwieszczenie

licytacji na dostawę rur żelaznych do wodociągów.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że w celu zabezpieczenia dostawy lanych rur żelaznych do wodociągów miejskich mianowicie:

A) **dwucalowych sześć stóp długich rur** 200 sztuk prostych z mufami trzymających każda po 50 fnt. wagi wiedeńskiej, 10 wizytyrek nowej konstrukcji każda 60 fnt. w. wied., 10 wizytyrek winklowych każda po 50 fnt. w. wied., 20 rur krzywych z mufami każda po 58 fnt. w. w. i 20 muf każda po 7 fnt. w. w.

B) **trzycalowych dziewięć stóp długich rur** 300 sztuk prostych z mufami, każda po 125 fnt. w. w., 15 wizytyrek nowej konstrukcji każda po 146 fnt. w. w. i 10 muf każda po 10 funtów wagi wiedeńskiej;

C) **czterocalowych dziewięć stóp długich rur** 200 sztuk prostych z mufami każda po 160 fnt. w. w. i 15 muf każda po 15 fnt. w. w.

dnia 30. września 1869 o godz. 10. przed południem w biurze budowniczem magistratu publiczna licytacja przez oferty przeprowadzoną zostanie.

Mających chęć wziąć udział w tem przedsiębiorstwie zaprasza się z tym dodatkiem, że w ofercie cena wynagrodzenia od jednego cetnara wagi wied. wyraźnie postawiona i takowej 5% wadjum w gotówce lub papierach procentowych podług kursu dołączonem być musi. Prócz tego podaje się do wiadomości, że rury li z fabryk Krompachu lub Cieszyna dostarczane być mają, że ciśnienie trzech atmosfer wytrzymać muszą, że nadmiar czyli przewyżka w wadze wynagrodzoną nie będzie, i że rury ważące niżej 10% nie zostaną przyjęte. Cały zapas rur musi do końca listopada 1869 być dostawionym.

Bliższe warunki mogą przed licytacją w biurze budowniczem Magistratu być przejrzane.

Lwów dnia 14. września 1869.

L. m. 2101. 2961 1—1

Rozebranie

budynku (dawniej kościoła) pokarmelickiego w drodze przedsiębiorstwa.

W celu rozebrania budynku pokarmelickiego przy ulicy Halickiej obok c. k. sądu karnego we Lwowie położonego, rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych na dzień 12. października 1869 o godz. 12. w południe w biurze budowniczem magistratu lwowskiego.

Cena fiskalna obliczona jest na 6203 złr. 69 ct. w. a. i obejmuje robotę całkowitego rozebrania budynku z fundamentami, oraz z należytem posortowaniem i poskładaniem uzyskanego materjału na placu przyległym z pominięciem odwozu rumowiska, który ze strony miasta w własnym zarządzie wykonany zostanie.

Chęć mający wziąć udział w licytacji, winni swoje oferty, zaopatrzone w 10% wadjum t. j. 620 złr. w. a. na dniu wyżoznaczonym najdalej do godz. 12. w południe do rąk komisji licytacyjnej złożyć, a w ofertach cenę żądanego wynagrodzenia wyraźnie słowami wypisać.

Oferty niedokładne, niezawierające przepisanego wadjum lub później wniesione, zostaną bez uwzględnienia.

Bliższe warunki licytacyjne jako też plan, wymiar i kosztorys rozebrać się mającego budynku, są w biurze budowniczem do przejrzenia.

Lwów dnia 12. września 1869.

2937 *Dr. Medycyny* 2—3

LUDWIK POSTĘPSKI

po 26-letniej praktyce osiedlił się we Lwowie pod nr. 143 ulica Wyższa Ormiańska w domu p. Bodeka. Leczy słabości płucowe i syfilityczne metodą **właściwą**, prędko i radykalnie, szczególnie zaś poleca swe doświadczenie w słabościach wszelkich u dzieci i kobiet, jako też i swój nieomylny środek przeciwko **osłabieniom.**

Ważne dla Browarów i Gorzelń.

Fabryka maszyn Braci Hampel w Dreźnie, podejmuje się za pomocą swych c. k. patentowanych aparatów do mieszania i chłodzenia, bez chłodników (kühlstoków) ostudzić najdoskonalej zacier w ciągu 30tu minut, nawet w czasie letniej pory roku.

Aparata te funkcjonują w 30tu browarach i gorzelniach Saksonii, Prus, Rosji, Galicji i Węgier, z zupełnem P. T. właścicieli zadowoleniem. 2920 2—3

Zastępca fabryki, budowniczy Antoni Schmitzek w Tarnowie.

2896 3-100

Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.

Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

N A D E S Ł A N E.

Niesumienni fałszerze podrabiają **Wodę Dorat** służącą do przywrócenia siwym włosom ich naturalnego koloru i oszukują publiczność sprzedając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w konieczności zawiadomić Szanowną publiczność, że w Krakowie i w całej Galicji jedynie tylko p. Tranczyńskiemu apt. w Krakowie. p. Mikolaszowi apt. we Lwowie i p. M. Kullakowi w Brodach skład prawdziwej **Wody Dorat** i nieszkodliwej pod zaręczeniem, powierzyłam.

2463 6—? **E. Dorat**
II. rue Caumartin w Paryżu.

Najnowsza oferta szczęścia.

Oryginalne państwowe losy premiowe wszędzie są dozwolone do sprzedaży i ograrnia.

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów około 4 milionów.

Losowanie poręcza i wykonywa rząd państwowy.

Początek ciągnienia **20. października.**

Tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.

kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po **frankowanem** przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości jest mi urzędowo powierzone. 2834 8—15

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą 250.000, 200.000, 190.000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 24 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24.550 po 110, 100, 50, 30..

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko** i z **zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom **w Austrji tylko najwyższe wygrane: 300.000. 225.000, 187.500, 152.500, 150.000, 130.000,** wielokrotnie po **125.000,** wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygranę.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft.

432 **Dr. Karcz** 88—?

leczy **słabości weneryczne** i naskórne, jakoteż **osłabienia**, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od godziny 8 — 9 rano i od 2 — 4 popołudniu, w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś **kamienicy** w Rynku. (...) i listownie pod ścisłą dyskr...

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu Zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „pii Montis“ odbędzie się na dniu 25. października 1869 w zwyczajnych godzinach publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedane będą. 2962 1—3

Lwów dnia 22. września 1869.

Na dniu 30. września r. b. odbędzie się w Zaleszczykach **Licytacja Stadniny** czystej i pół krwi Angielskiej

Wnego Erazma Wolańskiego

na której następujące konie najwięcej ofiarującemu za gotowe pieniądze sprzedane będą:

Czystej krwi angielskiej.

1. **Kosynier** ogier kasztanowaty urodzony 1864 po Comforterze od Goose.
2. **Kandydat** og. kaszt. urod. 1856 po Comforterze od Muchy.
3. **Dualist** og. kaszt. urod. 1867 po Comforterze od Muchy zapisany do Produce Stakes 1870 r. 700 duk. we Lwowie.
4. **I. Comforter** og. gniady urod. 1868 po Comforterze od Dark Lady.

Klacze czystej krwi angielskiej.

1. **Gosling** klacz gniada urod. 1847 po Touchstonie z Ohio (w Anglii), źrebna po Comforterze.
2. **Goose** kl. kaszt. ur. 1857 po Bellewstown od Gosling, źrebna po Comforterze.
3. **Nutwich** kl. kara urod. 1858 po Bellewstown od Dark Lady, źrebna po Comforterze.
4. **Mucha** kl. gniada urod. 1857 po The Reiver od Grubej, źrebna po Comforterze.
5. **Aneksja** kl. gniada ur. 1860 po The Reiver od Gosling, źrebna po Comforterze.
6. **Vanessa** kl. gniada urod. 1864 po Fandango od Juliet, źrebna po Comforterze.
7. **Wanda** kl. kaszt. ur. 1865 po Comforterze od Muchy, źrebna po Von Stroom.
8. **Miss Comforter** kl. gniada urod. 1867 po Comforterze od Gosling, zapisana do Produce Stakes 700 duk. w 1870 r. we Lwowie.
9. **Lady Comforter** kl. gniada urod. 1867 po Comforterze od Aneksji, zapisana do Produce Stakes 700 duk. w 1870 r. we Lwowie.
10. **Von Stroomka** kl. gniada urod. w 1868 po Von Stroom od Muchy.

Półkrwi klacze.

11. **Łyska** kl. gniada ur. 1858 po The Reiver od Izetki, źrebna po Comforterze.
12. **Lolla** kl. kaszt. urod. 1857 po Sovereign od Lolli, źrebna po Comforterze.
13. **Łyska** kl. gniada urod. 1866. po Comforterze od Łyski.

Zaleszczyki są oddalone o 3 godzin jazdy od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, Łużany. Dla dogodności kupujących, powozy na stacji w Łużanach oczekiwać będą. Wyjechawszy ze Lwowa wieczornym pociągiem przyjeżdża się do Łużan o godz. 6tej rano — o 9tej zrana będzie się w Zaleszczykach, — i tegoż samego dnia wieczornym pociągiem można wrócić do Lwowa. 2715 11—12

Zapisane konie do biegu 1870 r. będą sprzedane z angażowaniem.

Czarnokońce 15. sierpnia 1869.

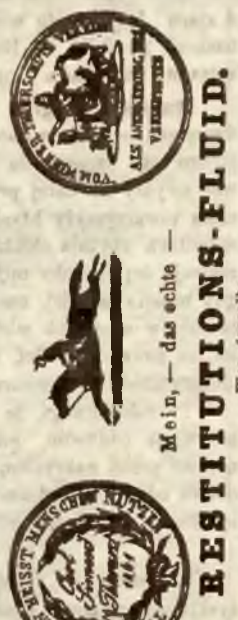

Mein, — das echte —
RESTITUTIONS-FLUID.
Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,** oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Landskrongasse 1.
Preis: ½ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.
CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.
Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

C. Hinterleitner

rzeźbiarz i kamieniarz
w Wiedniu: Fünfhaus, nächst Mariahilferlinie;
w Gracu: Annengasse, w domu własnym Nr. 667;

poleca swój od 28 przeszło lat znany, **najlepiej renomowany i największy skład** starannie i artystycznie wykończonych

Pomników grobowych

z granitu, karraryjskiego, styryjskiego, szlązkiego i austrjackiego marmuru, tudzież z wszelkich rodzajów piaskowca, po cenach od **15 zł. do 1000 i wyżej.**

Okładanie grobów granitem i marmurem wszelkich gatunków, wykonywa się z całą starannością, poleruje i delikatnie obrabia.

Roboty rzeźbiarskie

jako to: Posągi, figury, portrety, popiersia, **kominki** i inne przedmioty ozdobne z marmuru i wszelkich możebnych rodzajów kamienia po cenach najtańszych znajdują się zawsze na składzie. — Przytem wyżej wzmiankowana firma, jako właścicielka wielu łomów marmurowych jest w możności, wszelkie stawiane żądania tego fachu dotyczące, po przesłaniu szkiców lub rysunków wykonać w najkrótszym czasie. 2383 27—32

Posiadając **znaczny skład płyt marmurowych** wszelkie zamówienia umywalni, stołów toaletowych, konsol, stolików i pulpitów wykonywają się jak najtaniej i prędko. **Sztachety do nagrobków** wyrabiają się na żądanie mocno i tanio we własnej ślusarni.

Zamówienia na wszelkie roboty do tego fachu należące przyjmują się i wykonywują bezzwłocznie najdokładniej i po cenach umiarkowanych.

Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!
Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn, środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową,** chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 2377 43—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4, (obok Rauhensteingasse).

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych Franciszka Ehrlicha i Ignacą Hercoka; w *Kołomyi* w aptece Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Przypomnienie!

Z rzeczy nowych najnowsze! Z dobrych najlepsze!

Najlepszem miejscem do zakupywania najtańszych

a najlepszych zegarków jest

SKŁAD ZEGARKÓW FILIPA FROMMA

w WIEDNIU, Hoher Markt Nr. 11. (Galvagnihof) 2. piętro.

Sprzedaż szczegółowa po cenach jak i w hurtownej sprzedaży.

Wszelkie zegarki regulowane na sekundę sprzedają się a pisemną ***sumienną*** **gwarancją trzyletnią.**

Największy skład z doborem najgustowniejszym.

Ażeby wiele sprzedać, trzeba sprzedawać tanio. Ceny fabr. z upuszcz. 5% rab

Srebrne cylindry, na 4 rubiny	złr. 10	Złote nr. 3 zeg. dam. na 8 rub.	od złr. 25—30
„ z zł. obw. odskak.	od złr. 13 do 14	„ emailowane	„ 31—36
„ o szkle kryształ.	„ 15 „ 18	„ z djamentami	„ 45—46
Srebrne ankry na 15 rub.	„ 15 „ 19	„ w podwójnej kop.	„ 46—48
„ o podw. kopercie na 15 rubin.	„ 19 „ 23	„ ankry na 15 rub.	„ 35—45
„ o podw. kop. ze szkł. kryszt. i 16 rubin.	„ 18 „ 25	„ ankry w złot. kaps.	„ 40—60
„ o podw. kop. wojskowe	„ 22 „ 28	„ w podw. kop.	„ 55—65
„ remontoary z szkłem kryształowem	„ 20 „ 36	„ w złot. kaps. w podwójnej kop.	„ 65—100
		„ remontoary	„ 70—100
		„ „ w podw. kop.	„ 100—200

Chronometry prawdziwe angielskie od złr. 170 — 1.000
Remontoary myśliwskie . . . po „ 15.
Złote i srebrne zegarki repetjery „ „ 30, 50, 80, 100—300.

Wszelkiego rodzaju zegarków ściennych i pendułowych dostarcza taniej niż gdzieindziej.

Srebrne łańcuszki do zegarków:
krótkie po złr. 2.50, 3, 4, 5, 6, 8, 10 — długie po złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Łańcuszki do zegarków z 14karat. złota:
krótkie po złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50 — długie po złr. 24, 30, 40, 50, 60.
z 18karat. złota: krótkie po złr. 25, 30, 40, 50, 100; długie po złr. 30, 40, 50, 60 do 100

Dla odprzedających wszelkie ułatwienia.

Jedyny w Austrji skład prawdziwych angielskich **chronometrów, chronometrów-remontoarów, chronografów,** tudzież **ankrów-remontoarów** mezkich i damskich, z fabryki **E. et E. Emanuel,** 1. Burlington Gardens in London, **nadwornego liweranta Jej król. Mości Wiktorji, Jego ces. Mości Napoleona III., Jego ces. Mości sułtana, Jego król. Mości króla portugalskiego i Jego król. Wysokości księcia Walii.**

Za wszystkie angielskie zegarki daję 5-letnią gwarancję.

Dla panów fabrykantów, lekarzy, duchownych, myśliwych, w ogóle dla wszystkich, zniewolonych do rychłego wstawania

DOSKONAŁY ZEGAR z BUDZIKIEM,

36 godzin idący, a przy budzeniu zapalający od razu światło, po 9 złr.; takiż zegar niezapalający światła, po 7 złr.; **budziki bezpieczeństwa** alarmowe z przyrządem wystrzałowym, odrazu robiące światło, po 14 złr.

Czysto złote i srebrne mezkie i damskie biżuterje

z 14 i 18karatowego złota.

Wszelkie przedmioty opatrzone są stampilią urzędu cymentniczego i wszystkie robiou według modeli paryzkich.

Najpiękniejszego i najmodniejszego fasonu

Pierścionki po złr. 1.20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
Guziczki do kołnierzyków damskich para po złr. 1.20, 3, 5, 6, 10.
Guziczki do mankietów duże, para po złr. 1.50, 3, 5, 8, 12, 15, 20.
Guziczki do kołnierzów po cnt. 50, złr. 1, 2, 3, 4.
Medaloniki po złr. 1.80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
Krzyżyki po ct. 50, złr. 2, 3, 5, 8, 12, 18.
Serduszka (do otwierania) po złr. 2.50, 4, 6, 10, 18.
Kółczyki po złr. 1.50, 3, 6, 9, 15, 20.
Broszki po złr. 4.50, 6, 9, 15, 20, 30.
Garnitury, brosze i kółczyki krągłe, po złr. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
Branzolety po złr. 3.50, 6, 12, 18, 24, 30.

Do wiadomości i jako przestroga:

Takzwane złoto nowe i Talmi nie jest prawdziwem złotem i niema prawie żadnej wartości metalu. Również zakazano urzędownie fabrykacji złota Nr. 1. i Nr. 2. i wolno sprzedawać jeszcze tylko z wyrobów tych przedmioty, wykończone przed końcem r. 1866, nie można zatem spodziewać się znalezienia nowych fasonów w tych przedmiotach.

Za moje wyroby biżuteryj złotych gwarantuję wartość rzeczywistą 17 złr. w jednym łucie w towarach z 14karat. złota, a 22 złr. w jednym łucie 18karat. złota.

Atelie reparacyjne:

Wszelkiego rodzaju zegary naprawiają się jak najdokładniej i sumiennie, a stare zegary, nieraz drogie rodzinne pamiątki, na nowo restaurują się jak najlepiej.

Ceny reparacji z 2letnią gwarancją złr. 1, 1.50, 2, 3. 4, 5.

Każdy zegar dostarczam z monogramem i herbem.

Na żądanie rozsyłam **zegarki i biżuterje za pobraniem pocztowem do wyboru i zwracam odwrotną pocztą pieniądze za niezatrzymane przedmioty.** Polecenia wypełniam ściśle za przysłaniem należytości lub za przekazem, i upewniam każdego z panów zamawiających o najsumienniejszej i nic do życzenia niepozostawiającej usłudze.

Stare zegarki, złoto i srebro przyjmuję w cenach najwyższych **jako zapłatę i** kupuję także za gotówkę.

Na zapytania odpowiadam niezwłocznie, daję wszelkie żądane wyjaśnienia i gwarantuję ceny najtańsze. — Sprzedaż hurtowna i pojedyńczo.

Utrzymując stosunki z najpierwszemi fabrykami londyńskiemi i genewskiemi, i w skutek słynnego, zawsze zapasowego doboru, dostarczam, jak to uznano, najtańsze zegarki lepsze niż gdziekolwiekindziej a równocześnie **eleganckie i roboty sumiennej.**

Wszelkie przedmioty odemnie są wyrobami oryginalnemi, nie naśladownictwem.

Wielce Szanownych mieszkańców prowincji, odwidzających Wiedeń, upraszam najuprzejmiej o wstąpienie do mego handlu. 2765 4—12

Philipp Fromm,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

Wien, Rothenthurmstrasse 9. vis a vis der Wollzeile.

Porto od przesyłek aż do wysokości 1 funta wynosi w całej monarchii tylko 20—25 ct. Życzących sobie zamieniać zegarki stare na nowe upraszam o udawanie się do mnie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.